Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 2. Kraków, niedziela 15 stycznia 1928. Rok V.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

Pismo tygodniowe poświęcone sprawom polskiego rękodzieła, drobnego przemysłu, handlu i mieszczaństwa.

Przedpłata wynosi: kwartalnie 3 zł — półrocznie 6 zł — rocznie 12 zł. — Cena pojedynczego egzemplarza 25 gr.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. św. Krzyża l. 11. — Tel. 3344. — Konto P. K. O. w Krakowie 404.496

Przedwyborcze światła i cienie

Wyborczy blok Chrześcijańskiej Demokracji i P. S. L. „Piasta“ został onegdaj zawarty. Fakt ten nietylko wywołał radość w sferach szczerze katolickich naszego kraju, ale także odbił się żywem echem zagranicą. Organ bratniego nam narodu słowackiego, katolicki dziennik „Słovak“ pisze o tym bloku:

„Na zasadzie listu pasterskiego zaczęły się rokowania między zbliżonemi partjami, ale doszło do bloku wyborczego tylko między Chrześcijańską Demokracją a Piastem. Blok ten uważa się za bardzo szczęśliwe wydarzenie. **Ch. D. łączy w swoim obozie robotników, rzemieślników i mieszczan. Piast zaś ma za sobą masy rolnicze.** Oba stronnictwa dziś są w Sejmie reprezentowane blisko 100 posłami, a przy dobrej agitacji zdobędą z 444 mandatów powyżej 100“.

Najdonioślejsze znaczenie zawartego bloku leży w tem, że po raz pierwszy w odrodzonej Polsce powstaje w społeczeństwie wielkie centrum, jednoczące w sobie miasto i wieś, centrum oparte na zasadach katolickich i państwowotwórczych. Robotnik, rzemieślnik i kupiec, podając rękę rolnikowi, dokonują najskuteczniejszej konsolidacji społeczeństwa, bo prowadzą do uzgodnienia wszelkich antagonizmów i różnic klasowych, które tak ostrą formę przybierały lat temu zaledwie kilka w walce i nienawiści, jaka istniała między miastem a wsią. Fatalne następstwa, jakie dla jednej i drugiej strony wszelkie zatargi społeczne wydawać muszą — są cennem doświadczeniem dla społeczeństwa polskiego Gdy wieś popadła w nędzę, odczuł to dotkliwie i kupiec, który stracił klientów i rzemieślnik, któremu odpadły zamówienia, a kryzys zaglądnął do jego warsztatu — i robotnik, który przy ogólnym zastoju i zubożeniu społeczeństwa stracił możność zarobku. Ale ponad temi czysto gospodarczemi względami, istnieją węzły nierównie trwalsze i mocniejsze. Są niemi przywiązanie polskich rzesz pracujących do katolicyzmu i wspólna dążność do szczerze demokratycznego ustroju państwa, jako najlepiej gwarantującego prawa obywatelskie jednostki i państwu spoistość i siłę. Na tych zasadach oparty pójdzie blok katolicki robotniczo-mieszczańsko-ludowy — do zwycięskich wyborów!

— — — — — — —

Nigdy jeszcze nie było w prasie najrozmaitszych gatunków i odcieni tyle przychylnych wzmianek i artykułów o mieszczaństwie, co obecnie. Trzeba stwierdzić, że dekret o wyborach podziałał jakby różdżka czarodziejska na różnych — nie wiadomo nawet skąd — „przedstawicieli stanu średniego“, zalecających na gwałt mieszczaństwu polskiemu tworzenie odrębnych, nowych partyj i to pod hasłem... zwalczania partyjnictwa(!)

Co najciekawsze jednak, że w tym chórze słowiczym największe hymny na cześć „stanu średniego“ wyśpiewuje w każdym niemal numerze krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny“, który nie tak znowu dawno wymyślał przecież w czambuł wszystkich kupców i rzemieślników, jako paskarzy, wyzyskiwaczy, pijawek społecznych i t. p. Epitetów i to soczystych pod adresem czy to rzeźników, czy piekarzy, czy szewców, czy drobnego kupiectwa — nigdy w tym dzienniku nie brakło. A przecież byli wówczas uczciwi kupcy, rzeźnicy, szewcy i uczciwi piekarze. Dla „Kurjera“ wszystko to objęte było jednem określeniem „paskarz“. O lichwiarstwie rzeźników, czy piekarzy wypisywano całe szpalty pod szumnymi, alarmującymi tytułami.

Dziś — temisamemi czcionkami składa się nagle — równie wielkie tytuły o tem, że „stan średni“ powinien się konsolidować, tworzyć stronnictwo, któreby poszło samo lub — jeszcze lepiej: pod skrzydełkami „sanacji“ do wyborów; zagania więc „Kurjer“ rzemieślników na magistrackie podwórko sanatorskich kandydatów, którzyby pod firmą „Zjednoczonych mieszczan“ pragnęli cośkolwiek wypłynąć. Rzemieślnicy jednak pamiętają jeszcze mimo wszystko, kto to do tworzenia tego sanatorskiego „stanu średniego“ nawołuje... i jacy tam są ludzie. Przedewszystkiem pp. wiceprezydenci miasta, którzy obdarzyli rzemiosło konkurencyjną, a deficytową piekarnią mechaniczną, rujnując egzystencję samodzielnych warsztatów, którzy przy dostawach gminnych systematycznie forytują tylko żydów z oczywistą szkodą i krzywdą dla polskiego rękodzieła i handlu i t. d.

I mówi sobie rzemieślnik jeden i drugi: „Broń mię Panie Boże od takich przyjaciół, bo z nieprzyjaciółmi prędzej dam sobie radę!“

Główne bolączki drobnego handlu.

Wywiad z kierownikiem Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego, p. A. Jaworskim.

Kierownika Sekretarjatu Rękodzielniczo-Mieszczańskiego p. **Albina Jaworskiego,** znanego kupca krakowskiego, zagadnęliśmy o sytuację obecną w handlu.

— Niejednokrotnie słyszy się — oświadczył nam na wstępie p. Jaworski — podawane z ust do ust zdania, że obecna sytuacja jest bardzo dobra, i że nareszcie nastąpiło ogólne polepszenie. Jeślibyśmy jako stan średni pragnęli w tej sprawie głos zabrać, to możnaby stwierdzić wręcz przeciwnie... Bankructwa, niewypłacalność, brak kredytu, licytacje, podatki i sekatury, na każdym niemal kroku... **przerażający zastój w handlu i przemyśle,** oto konjunktura „polepszenia się stanu średniego“. Bezsprzecznie musimy przyznać obecnemu rządowi, że wstrzymał inflację i ustabilizował złotego, a to wpłynęło częściowo na uspokojenie umysłów społeczeństwa, które nie musi ze strachem oczekiwać niepewnego jutra czy budząc się zrana nie zastanie nowej zwyżki dolara.

Niestety artykuły pierwszej potrzeby z miesiąca na miesiąc drożeją, nieuczciwa konkurencja firm we wielu wypadkach obniża skutkiem zastoju swoje ceny, sprzedając niejednokrotnie poniżej cen własnych. Z tem większemi trudnościami walczyć musi dziś każdy kupiec, aby jakiś grosz uzyskać na wypłatę personalu, wykupno świadectw, zapłatę podatków lub ubezpieczenia.

— A podatki? Nacisk śruby podatkowej w ostatnich czasach **przybrał na sile** i to tak dalece, że niema dziś przedsiębiorstwa, któreby dziennie po dwa, trzy nakazy nie dostawało, a co trzeci lub czwarty dzień zajęcia sądowe na rzecz wypłaty zaległości podatkowych i samorządowych.

— Jak kształtują się obroty?

— Obrót gotówkowy zupełnie zanikł w warsztatach pracy, a zwłaszcza w handlu. Zaległości podatkowe z każdym miesiącem się zwiększają, a procenta tak niezmiernie wysokie nie pozwalają całym masom na spłatę zaległości długów.

Warsztaty pracy skutkiem braku kapitału obrotowego oraz pożyczki długoterminowej, a nisko-procentowej nie są w możności dziś przedsiębiorstwa swe utrzymać choćby przy bardzo niskiej kalkulacji i ograniczonej administracji oraz zredukowaniu personalu do minimum. Przedsiębiorstwa są zamykane zupełnie, a te masy bezrobotnych rękodzielników i kupców powiększają falangę nędzarzy stanu średniego.

— Czy jest spodziewaną obecnie jakaś poprawa sytuacji?

— Brak ruchu budowlanego uniemożliwia zupełnie rozwój miast, a przytem zanika także należyte oparcie o samorządy stanu średniego, który **skupił swój rozrost tylko w miastach,** ograniczając się do zapotrzebowań wewnętrznych, a skutkiem tej niepomyślnej konjunktury **i braku ruchu budowlanego** mieszczaństwo także w dzisiejszym okresie **nie może liczyć na pomyślny rozwój.**

Magistraccy opiekunowie mieszczaństwa w swoich szumnych artykułach kurjerkowych rozpisują się na temat pięknej przyszłości mieszczaństwa, a czy chociaż w części przed wyborami zajęli się tym polskim stanem średnim? Stale podwyższano podatki i uniemożliwiano zupełnie polskim rzemieślnikom i kupcom egzystencję i utrzymanie warsztatów pracy.

Bezsprzecznie, że powinien stan średni zrozumieć swoją zgrozę położenia, a zwłaszcza gdy nędza skrajna tę warstwę dziś tak niemiłosiernie dziesiątkuje, a różni opiekunowie jeszcze wyzyskują rozmaitemi obiecankami, kadząc na lewo i prawo, by wybory dla pewnych jednostek były korzystne.

Do czego doprowadziła piekarnia magistracka w Krakowie?

Wielkie piekarnie mechaniczne nie kalkulują się. — Fatalne stosunki hygjeniczne w wielkich maszynowych piekarniach. — Robactwo zmiażdżone przez maszyny i zmieszane z ciastem. — O kredyt inwestycyjny dla drobnych warsztatów — Konkurencja w piekarstwie krakowskiem. — Zebranie o należytość.

Od jednego z wytrawnych fachowców przemysłu piekarskiego otrzymujemy następujący list:

W uzupełnieniu artykułu „Odstraszający przykład mechanicznej piekarni miejskiej", należałoby jeszcze uzupełnić, co następuje: Do przekonania **przyszły już dawno wielkie miasta zagranicą,** a nawet takie przedsiębiorcze miasta jak w Ameryce, że **wielkie piekarnie maszynowe się nie kalkulują i wiele z największych piekarni zostało zlikwidowanych.**

JAKIE POWINNY BYĆ PIEKARNIE?

Piekarnie powinny być wprawdzie poniekąd tylko zmechanizowane, **obliczone na wypiek najwyżej 1000 kg. chleba oraz na 10.000 sztuk bułek na dobę.** Piekarnie takie, rozmieszczone po różnych dzielnicach miasta, mogą dostarczyć prędko w danej okolicy **świeże pieczywo,** a przez to i smaczniejsze, a nadto mogłoby być **tańsze,** ponieważ odpadłby kosztowny rozwóz, a publiczność mogłaby nabywać pieczywo **wprost w piekarni, a nieobrzucane przez brudnych rozwozicieli** oraz spruszone pyłem ulicznym. Piekarnie małe dają się łatwo

UTRZYMAĆ W CZYSTOŚCI,

gdy **w wielkich, maszynowych piekarniach jest to nawet niemożliwe.**

Byłem w kilku piekarniach wielkich i wszędzie widziałem **mnóstwo robactwa między szczelinami** maszyn, zwłaszcza w maszynach do siania mąki, **robactwo to bezwzględnie dostaje się do ciasta,** a że je publiczność stosunkowo mało znajduje w pieczywie, to **tylko dzięki maszynom do mieszania ciasta, przez które zostają podczas mięszania zupełnie zmiażdżone.**

Byłem natomiast w wielu

PIEKARNIACH MAŁYCH ZMECHANIZOWANYCH

w Niemczech i Czechach, wszędzie zauważyłem **wzorową czystość.** Mechanizacja piekarni powinna się odnosić tylko do pieców **rurkowych,** czyli z osobnym paleniskiem, maszyny do mięszania ciasta oraz do dzielenia ciasta na bułki. **Inne maszyny okazały się nie praktyczne.** Gdyby magistrat, włożony kapitał w piekarnię miejską

ROZDZIELIŁ W FORMIE POŻYCZKI

między poszczególnych **majstrów piekarskich,** to mogłoby być w ten sposób **przeszło sto piekarń zmechanizowanych w Krakowie, czyli wszystkie piekarnie krakowskie.** Piekarnie takie pod kontrolą danych czynników **oddałyby rzeczywiście pożądany skutek.**

TYMCZASEM CO SIĘ TERAZ DZIEJE?

Istne partactwo. Piekarstwo zostało **rozdrobnione wskutek konkurencyj.** Jeden odbiorca bierze pieczywo **od kilku piekarzy,** naturalnie, bo to jest dla niego dobry interes, **jeżeli każdemu winien parę set złotych, to ma do obrotu na inny towar,** który musi płacić gotówką.

A PIEKARZ MUSI CHODZIĆ i ŻEBRAĆ O PIENIĄDZE ZA PIECZYWO.

Niech Bóg broni upomnieć się dwa razy, bo to obraza i traci się odbiorce.

JAN KWIATKOWSKI
Kraków-Podgórze, Wielicka 11.

Nie tędy droga do konkurencji!

Niebywałe przepełnienie magazynów w młynach. — Niejednolity chleb.

Życie nasze gospodarcze, znajduje się obecnie w tak dalece opłakanych stosunkach, że nawet **najwięksi optymiści opuścili już swe ręce przed wynajdywaniem czegoś nowego, celem jakiej takiej wegetacji swego zakładu rzemieślniczego.**

Młyny dzisiaj są zapchane taką ilością i różnorodnością mąki, **jak nigdy jeszcze od roku 1920.** Mimo nawet zamknięcia dowozu zboża z zagranicy nic nie wskórano. Na domiar ogólnego zła **Rząd nasz zabrania nam spożywania chleba z uczciwego przemiału,** nakazując produkowanie tegoż z mąki żytniej **o 65% przemiału.** Jedne młyny trzymają się ściśle tegoż przepisu, **inne dostarczają wcale pięknej mąki, ile tylko piekarnia zażąda.** Co z tego wynika? **Że piekarnie produkują nie jednolity chleb.** Wskutek tego stały klienci odpadają, zwracając się do piekarenek, ażeby tylko otrzymywać jasny i wykminkowany żytni chleb. W jaki zaś sposób piekarenka taka może pokryć wszystkie swe koszta, dostarczając owe jasne pieczywo, to pozostaje to na razie publiczną tajemnicą.

Analogicznie przedstawia się sprawa z pieczywem t. zw. białem. Mamy Komisje cennikowe, które ostatnio ustaliły **ogólnie znane wagi i ceny białego pieczywa** (bułek). Ogólnie biorąc, bułka t. zw. polska, ma ważyć 11 dkg i kosztować 10 groszy. Stare firmy piekarskie krakowskie, trzymają się ściśle owych przepisów Komisyj cennikowych. W ostatnich tygodniach zauważyli, że kilkunastoletni ich klienci zaczęli od nich odpadać. Na postawione pytanie, otrzymywali szablonową odpowiedź: piekarnia XX. daje mi bułki po 9 gr. za sztukę, tak, że i ja mogę sprzedawać po cenach piekarnianych. Nolens volens, trzeba było cenę zniżyć i dać za 9 groszy. Po kilku tygodniach znowu klienci zwracają się, że XX. daje im bułki po 8 gr. za sztukę. Hola piekarenki kochane. Nie tędy droga do konkurencji. Nie moją jest rzeczą publicznie głosić wasze tajemnice obstania sprzedawania bułek po 8 gr. Ale natomiast nie cofniemy się przed podaniem imiennych wykazów tych piekarń, dla których Komisje cennikowe ustaliły za zbyt wysokie zarobki na piekarstwie, ażeby również i Izba Skarbowa wzięła tych dobrze zarobkujących mistrzów pod swą szczególną opiekę. Ci bowiem dziś opłacają podatki tak mikroskopijne, głosząc wszem wobec i każdemu z osobna, że ich warsztat pracy jak wskazuje odnośnie do wyglądu zewnętrznego, są w stanie zaledwie coś nie coś produkować a temsamem i odpowiednie podatki opłacać. Podczas kiedy właśnie ci maluczcy pracują w tych swoich warsztacikach 24 godzin na 24, i nie tylko że dorównują większym zakładom, ale nawet ich prześcigają.

Nie tędy droga do konkurencji! Póty dzban wodę nosi, aż się ucho nie urwie. Dotąd mistrzowie ci będą lawirować z konkurencyjnemi cenami, aż miarka się przebierze i sposób konkurencji zostanie na razie jako poufne skierowany na odpowiednie drogi.

Ten haniebny sposób konkurowania między poszczególnymi zawodami, jest czemś niesłychanem i zastraszającem, bowiem jakość wyłuszczonych artykułów, czy sprzętów, zaczyna już dziś napowrót dorównywać towarom wojennym.

A zatem konkurencja była, jest i będzie, ale sposób konkurencji jest zawsze jeden i ten sam, to znaczy walczyć można tylko jakością, i nią nawet zniszczyć można sąsiadów. Natomiast ceną — nigdy. Laik tylko na nią się złakomi, z czego późniejszym złorzeczeniom końca nie będzie.

(P. S. Ceną mogą tylko miejskie zakłady walczyć. Vide ostatni numer „Głosu Mieszczańskiego" o miejskiej piekarni). **H. M.**

Znowu na pół roku dłużej pozostaną żydowskie szynki.

Izby skarbowe otrzymały z ministerstwa skarbu polecenie, by redukcję szynków na podstawie ustawy antialkoholowej z r. 1920, która miała być przeprowadzona do 31 grudnia 1927 odroczyć na dalsze pół roku t. j. do 1 lipca 1928. Tak więc dzięki temu zarządzeniu szynkarze żydowscy będą mogli jeszcze przez dalszych sześć miesięcy rozpijać ludność po karczmach i szynkach.

Żydzi domagają się zniesienia spoczynku niedzielnego.

Obrazki ze Zjazdu rabinów we Lwowie w oświetleniu prasy żydowskiej.

We Lwowie, jak wiadomo, odbył się zjazd rabinów, zorganizowany przez zwolenników rządu. W opisach tego zjazdu, zamieszczonych w żargonówkach, znajdują się ciekawe swoiste obrazki.

„Hajnt" (293) podaje:

Komendant policji wziął „cadyka" pod ramię i wprowadził na trybunę.

Wojewoda lwowski rzekł w przemówieniu: „Widzę wśród zebranych czołowe osobistości z pośród żydów. Widzę Korniceröw, Steinbergów, Horowitzów, Rokechów, Frydmanów — same wielkie nazwiska z pośród żydów".

Komisarz rządu „dziękował za zaszczyt, jaki spotkał miasto".

A rabin krakowski rzekł:

„Winniśmy dziękować Stwórcy, że tacy wielcy panowie (przedstawiciele władz) przybyli na zjazd i tak go poważają. **Należy się wdzięczność rządowi, że daje żydom żyć w Polsce i należy przeto wszystko uczynić, co rząd karze i popierać go wszelkiemi środkami".**

W następnym numerze czytamy:

„Prezydjum zjazdu rabinów rozesłało do prasy polskiej szereg rezolucyj, których nawet nie poddawano pod głosowanie".

Podług „Momentu" (299) znowu zdarzyło się tak, że gdy rabin z Jaworowa przemawiał, to na sali rozlegały się okrzyki:

— Cicho, ty szajgec, zejdź z trybuny!

I rabin musiał ją opuścić.

A znowuż „Hajnt" (294) w artykule p. t.: „Widowisko Lwowskie" pisze:

„Pieszczą nas (żydów) i cackają się tam z nami tak (przedstawiciele władzy), że **żydzi nigdy nie odważyli się nawet w najzuchwalszej fantazji tego sobie wyobrazić.** Kiedy to bowiem otwierano przed naszymi rabinami **salony reprezentacyjne na dworcach kolejowych** (jak podczas zjazdu we Lwowie?) Kiedy to obwożono naszych rabinów po ulicach **w otoczeniu eskorty honorowej?** Kiedy to na zjazd rabiniczny przybywało tylu wysoko postawionych osobistości? Przecież to pachnie niemal już naprawdę **„Judeo-Polską?"**

Nic dziwnego, że te ostatnie swoje słowa żargonówka poprzedziła wstępem, **że żydzi o tem nawet nigdy nie marzyli.**

Były poseł żyd. Reich oświadczył o wynikach zjazdu, co następuje:

Zjazd niczego nie uchwalił w sprawie wyborów. Za jedyny pozytywny czyn zjazdu uważam **uroczysty protest przeciwko przymusowemu spoczynkowi niedzielnemu.**

Tak więc wielka afera z rabinami lwowskimi spaliła na panewce. Zamiast pomocy wyborczej od żydów ortodoksyjnych, sanacja doczekała się.. protestu przeciw spoczynkowi niedzielnemu.

Ta wskazówka wyborcza żydów ortodoksów **niemile uderzy koła mieszczaństwa polskiego, nawet te, które w różnych Unjach Gospodarczych propagują współpracę z rządem. Będą zapewne ostrożniejsze te koła na przyszłość.**

Podatki w styczniu.

Ministerjum Skarbu przypomina, że w styczniu b. r. przypadają terminy opłaty następujących podatków bezpośrednich:

1) do 15 bm. włącznie wpłata **państwowego podatku przemysłowego od obrotu,** osiągniętego w miesiącu grudniu 1927 r. przez przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kat. i przemysłowe I — V kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze;

2) do 15 bm. włącznie — **wpłata zaliczki na poczet państwowego podatku od obrotu za IV-ty kwartał 1927 r.** w wysokości $1/5$ kwoty podatku od obrotu, wymierzonego za 1926 r. przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe nie prowadzące prawidłowych ksiąg handlowych oraz przez zajęcia przemysłowe;

3) wpłata **podatku dochodowego** od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę w ciągu 7-miu dni po dokonaniu potrącenia;

4) do 15 bm. włącznie — **wpłata II-giej połowy raty,** wyznaczonej na poczet zaległości **podatku majątkowego** w wysokości 0.8 procent wartości majątku.

Nadto w styczniu płatne są te podatki, na które płatnicy otrzymali **nakazy płatnicze z terminem płatności w tym miesiącu,** tudzież kwoty podatków, odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w tymże miesiącu.

Rzemieślników, jednego za drugim wynoszą do hal licytacyjnych

Władze skarbowe gnębią rzemieślników egzekucjami w okresie największego zastoju. — Co mówi o położeniu w rzemiośle mistrz szewski p. I. Wróbel?

Zamieszczamy niżej ciekawe uwagi o obecnem położeniu i potrzebach rzemiosła szewskiego, a także i innych zawodów rękodzielniczych, wypowiedziane przez p. Ignacego Wróbla, znanego mistrza szewskiego w Krakowie, który jako przedstawiciel krakowskiego cechu szewców, wszedł przed dwoma laty w skład Rady Kasy Chorych, wybrany z listy chrześcijańsko-społecznej. Czech szewców krakowskich przez solidarne wówczas poparcie listy Ch. D. uzyskał swe przedstawicielstwo w Kasie chorych w osobie dzielnego rzemieślnika i wybitnego fachowca. Wytrawny jego sąd o tem, co dziś dolega rzemiosłu i czego ono się domaga, znajdą Czytelnicy w trafnych uwagach, jakie wypowiedział w rozmowie z naszym współpracownikiem.

P. Ignacego Wróbla zastaję przy pracy w jego warsztacie przy ul. Szewskiej. Wiedząc o tem, że czas dla rzemieślnika jest drogi, staram się zwięźle ująć pytania o sytuację obecną w rzemiośle.

— Sytuacja — odpowiada mi — jest kiepska. Rzemieślników **jednego za drugim wynoszą do hal** (na licytację). Wyniesiono w ostatnich dniach jednego krawca i jedną ze starych firm polskich. Zajęcia za podatki przychodzą na tych, co zostali jedno za drugiem. Specjalnie zaś w szewskim zawodzie jest zastój. Publiczność kupuje masowo śniegowce, a do tych używa jak najlichszego obuwia — byle taniej. Ani gotowego towaru nikt nie kupuje, ani zamówień niema.

— Największą konkurencję **robi tania tandeta.** Urzędnik, który dziś żyje z marnej pensji, a ma jeszcze rodzinę na utrzymaniu, kupuje raczej obuwie tanie, choć wie, że jest kiepskie i niedługo w niem pochodzi — byle tylko jak najmniej pieniędzy wydać.

— **Słyszałem — mówię — że w ostatnich czasach pojawił się na naszym rynku znaczny napływ obuwia zagranicznego?**

— Istotnie, niektóre firmy krakowskie, jak np. reprezentant Delki sprowadzają obuwie czeskie „Baty“. Ale nietylko zagraniczny zalew nam szkodzi. Równie szkodliwą jest tandeta z fabryczek obuwia z południowej b. Kongresówki. W takim Radomiu, Kielcach i t. d. wyrabiano przed wojną w wielkich ilościach obuwie kiepskie, tandetne, szło to jednak w głąb Rosji, znajdując całkowity zbyt. Dziś fabryczki te (prawie wyłącznie żydowskie — przyp. Red.) wskutek utraty dawnych rynków zbytu, operują na naszym terenie po cenach takich, że solidny rzemieślnik nie jest w stanie przy tej cenie nawet kosztów materjału skalkulować.

— **A jak się ma sprawa z kredytem?**

— Otóż to jest nasza największa bolączka. Kredytu rzemieślnik nie może zdobyć żadnego. Jedynym kredytem dostępnym dla rękodzielnika to weksle przy nabywaniu surowca. Był wprawdzie rok temu kredyt rządowy, przeznaczony dla drobnych warsztatów, przyczem pożyczki spłacalne były w 12-tu ratach. Ale cóż, skoro pożyczek udzielano w nic nie znaczącej wysokości i z niesłychanem obciążeniem. Potrącali bowiem udział, procent, koszta administracyjne, a nadto trzeba było mieć dwóch żyrantów, właścicieli kamienic. Oczywiście z takich pożyczek mało który rzemieślnik skorzystał, lepiej już bowiem opłacał się kredyt wekslowy. Dziś zadłużenie każdego prawie warsztatu jest takie, że niemal co tydzień przypada jakiś weksel do płacenia.

— **Czy sezon zimowy nie przyniósł jakiego ożywienia w handlu obuwiem?**

— W zimie właściwie nie mamy żadnego sezonu. Gdy miałem piętnaście lat, będąc praktykantem, a później czeladnikiem, to przed świętami musiało się robić po nocach, by nadążyć wykonaniu zamówień, dziś — zamknęło się sklep na cały dzień przed świętami, bo żadnego ruchu niema. A co jest szczególnie ważnem i dla nas wprost rujnującem, to to, że nasza polska publiczność predzej pójdzie do żyda po obuwie niż do katolika. Toteż w żydowskich sklepach często widzimy ogromny ruch, prawdziwa kopalnia złota, a polscy rzemieślnicy nie mogą swego towaru sprzedać.

— **Czy jest nadzieja na poprawę?**

— Jeżeli otworzą granice pruskie po obecnych rokowaniach handlowych z Niemcami, to **będzie jeszcze gorzej.** Nie mamy bowiem dziś przynajmniej konkurencji pruskiej. Niemieckie obuwie zaleje nas poprostu. W sprawie tej jeździł już cechmistrz nasz do Warszawy z odpowiedniemi przedstawieniami do centralnych władz przemysłowych, by te zapewniły jakąś ochronę rodzimej produkcji **przez wyższe cła na obuwie gotowe.**

— **Co więc należałoby zrobić, aby ożywić ruch w rzemiośle?**

— Rząd winien przyznać dla rękodzielników tani kredyt inwestycyjny na dogodnych warunkach. Winny to być pożyczki długoterminowe, o niskiem oprocentowaniu, w przeciętnej wysokości przynajmniej 4.000 złotych. Z tem możnaby już coś zrobić. Narazie o żadnych ulepszeniach technicznych niema mowy, maszyny są drogie, a cło wysokie. Przed wojną prawie każdy szewc miał maszynę do szycia własną za 240 koron, spłacalną po 1 koronie tygodniowo, a dziś maszyna taka kosztuje około 500 złotych i w najlepszym razie spłata jest rozłożona na 18 rat.

— Od czasu do czasu coś się niby robi, aby ulepszyć technikę naszych warsztatów rzemieślniczych, ale robi się nieudolnie. Ot, naprzykład otwarto niedawno w Muzeum techniczo-przemysłowem kurs szewstwa klejowego. Wpisowe od każdego uczestnika wynosi 18 złotych. Nauką kieruje Niemiec, przedstawiciel jednej firmy z Lipska — uczy jednak tak, że nikt z tego pożytku niema. Kierownik bowiem kursu sam wykonuje robotę, a nie troszczy się o to, czy kursiści zrozumieli coś czy nie. A wreszcie jakiż będzie pożytek z tej nauki, skoro żadnego rzemieślnika nie stać na zakupno całej maszyny za blisko 600 złotych i to przy kredycie tylko trzech miesięcznym! Trzeba przyznać, że sprowadzenie takich maszyn byłoby pożyteczne, bo można niemi uskuteczniać doskonale i trwale takie naprawki, jakich zwykłem szyciem zrobić się nie da. Mała maszyna kosztuje jednak 390 zł., a większa 580 zł.

— Wreszcie wspomnieć trzeba i o **podatkach.** W ostatnich czasach przeprowadzane są masowo wśród rzemieślników krakowskich drakońskie egzekucje zaległości podatkowych. Rzemieślnik nawet nie wie, bo nie otrzymał odpowiedzi, czy załatwiono jego podanie o rozłożenie podatków na raty, a tu nagle przychodzi organ egzekucyjny magistratu i robi zajęcie.

Sposoby tych egzekucyj są czasami rażące i należy zaapelować do p. naczelnika wydziału podatkowego magistratu, by w sprawy tę wglądnąć raczył. Mianowicie niektórzy egzekutorzy przed uskutecznieniem zajęcia zostawiają przynajmniej awizo (za które opłata wynosi 50 gr.), dając możność podatnikowi uregulować na czas zapłatę podatku; inni jednak dokonują wprost zajęcia obuwia gotowego w sklepie pomimo, że jest to obuwie zrobione na zamówienie, a więc, jako nie będące własnością rzemieślnika, nie podlega egzekucji. Zajęcie takie kosztuje przeciętnie 11 złotych. O ile trafi to na rzemieślnika znającego przepisy ustawy — potrafi on obronić się przed krzywdą i stratą, jeżeli jednak, co się zdarza najczęściej, rzemieślnik nie wie, że towar taki egzekucji nie podlega, to wówczas wikła się w kłopoty, koszta i stratę czasu.

Na koniec rzeczą pożądaną-by było, aby władze podatkowe lepiej orejntowały się co do sezonów w poszczególnych zawodach i wówczas zwracały się o spłatę podatków, gdy ruch w danej branży jest silniejszy. Jeżeli więc idzie o rzemiosło szewskie, to konjunktura stosunkowo najkorzystniejsza jest z wiosną i w lecie; wtedy też łatwiej będzie zapłacić należytości podatkowe. Tymczasem nasze władze skarbowe naciskają szewca najbardziej w okresie zimowym, kiedy najbardziej gnębi go zastój i nędza.

Polskie chrześcijańskie rzemiosło

winno być gospodarzem Izb Rzemieślniczych!

O należyte przygotowanie wyborów do samorządu rzemieślniczego. — Zjazd rzemieślniczy w Kielcach

Miasto Kielce, prócz siedziby wojewódzkich władz, które stało się niedawno mocą dekretu p. Prezydenta Rzplitej ośrodkiem najwyższego w województwie przedstawicielstwa rzemieślniczego. Z tego powodu „Związek rzemieślników-chrześcijan“, zwołał na dzień 6 bm. zjazd delegatów rękodzieła z województwa, **w celu poinformowania ich o nowej ustawie przemysłowej i powołania do życia komitetów powiatowych** które mają zająć się przeprowadzeniem **akcji wyborczej do izby rzemieślniczej.**

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w Katedrze, odprawionem przez Ks. kan. Żrałka, w czasie którego sztandary cechowe otaczały prezbiterjum. Po Mszy św. złożono wieniec na płycie Nieznanego Żołnierza, oddając tem hołd symbolowi bohaterstwa narodowego.

Otwarcie zjazdu przez p. Kluźniaka nastąpiło o godz. 12.30 w Teatrze Polskim. Przewodniczył p. B. Ryszkowski. Imieniem rządu przemawiał wojewoda Korsak, życząc, aby to prawo, które zostało dane rzemiosłu w dziedzinie samorządu gospodarczego, stało się dźwignią dobrobytu i rozwoju warsztatów rękodzielniczych.

Imieniem miasta życzył zjazdowi pomyślnych obrad prezydent Gettel, wyrażając nadzieję, iż rzemiosło polskie pójdzie obecnie w ślady swych sławnych przywódców mieszczaństwa, jak Kiliński, Dekort i Staszic. Ks. biskup Łosiński usprawiedliwił swą nieobecność, przesyłając zarazem pisemne życzenia.

Ustawę przemysłową zreferował p. Piekarski z Warszawy, zajmując się przedewszystkiem jej działem IX., odnoszącym się do rzemiosła. Referent streścił prawa, jakie ustawa daje rękodzielni i obowiązki, jakie z niej na rzemieślników spływają. Cechy w nowej ustawie mają **jedynie gospodarcze zadanie** organizowania magazynów surowcowych i spółdzielni wytwórczych, tudzież kultywowanie dawnych tradycyj religijnych, kulturalnych i towarzyskich. Kielecka izba rzemieślnicza składać się będzie z 20 członków, **których mandaty powinny się dostać chrześcijańskiemu rzemiosłu.** Życzeniem, by w tej pracy organizacyjno-wyborczej zapanowała **jedność wśród rękodzielników**, zakończył prelegent swe przemówienie wiwatem: **Niech żyje polskie i chrześcijańskie rzemiosło!**

Następnie uchwalono przesłać depeszę hołdowniczą do p. Prezydenta Rzplitej i dziękczynną dla Premjera, oraz ministra przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego.

Oprócz tego uchwalono rezolucję, nawołującą wszystkich obecnych do jedności i solidarności w głosowaniu na członków izby rzemieślniczej.

O godzinie 5 popoł. w lokalu „Rzemieślników-chrześcijan“ ukonstytuowano powiatowe komitety wyborcze z tymczasowymi przewodniczącymi. **Mają oni podjąć pracę organizacyjną w celu jaknajkorzystniejszego przeprowadzenia wyborów do izby rześlnicze}.**

Na zjeździe rzemieślniczym chciał upiec swą pieczeń **jakiś agitator stanu średniego**, któremu jednak przy czytaniu odezwy **odebrano głos.** Jest to jeszcze jeden dowód więcej, że przy nadchodzących wyborach **rozmaici ludzie kosztem nieświadomości i rozbicia mieszczaństwa — chcą zdobyć mandaty poselskie. Rozbijanie głosów polskich jest nietylko sprzeczne z duchem listu biskupów, nawołujących do stworzenia katolickiego bloku wyborczego, ale przy dzisiejszej ordynacji wyborczej, pozbawi jeszcze ludność polską jej właściwego przedstawicielstwa, na rzecz żywiołów radykalnych lub komunistyczno-żydowskich.** Co zresztą ma wspólnego polityczna organizacja stanu średniego **ze zjazdem rzemieślniczym, mającym charakter apolityczny?** Takie pytanie stawiało sobie wielu, słuchając czytania pomienionej odezwy.

Jest to najwidoczniej nowy sposób łowienia głosów. Dotychczas bowiem dawano kiełbasę wyborczą, a teraz (cieszcie się rzemieślnicy!!) podnoszą. Was do godności stanu średniego. Po wyborach zaś będziecie dalej czarnymi murzynami, pracującymi od świtu do zmierzchu na kawałek chleba; rządzić będą wami — obcy przybysze.

Marjan Padechowicz.

Koszta ubezpieczeń społecznych.

Według danych Min. Pracy i Opieki Społecznej, opublikowany w końcu ub. roku, możemy sobie wyrobić pogląd na ogólne koszta, związane z ubezpieczeniami społecznemi. Mimo, że cyfry odnośne tyczą się 1925 r. aktualność ich na niczem nie traci.

Ubezpieczenia społeczne czerpią swe dochody w pierwszej linji ze składek, a następnie z majątku własnego, kar, grzywien i t. p. Ze względu jednak na obciążenie dochodu społecznego znaczenie ma suma ogólna.

Dochody poszczególnych gałęzi ubezpieczeń w roku 1925 wynosiły w złotych:

1. Ubezpieczenie na wypadek choroby . . . 157,091.773
2. Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków 29,014.030
3. Ubezpieczenie na wypadek inwalidztwa i starości 36,514.287
4. Ubezpieczenie pensyjne urzędników prywatnych 27,138.754
5. Ubezpieczenie na wypadek bezrobocia 18,499.869

Ogółem 262,258.533

Do sumy powyższej należy doliczyć ubezpieczenie brackie górników, kolejarzy i dopłaty Skarbu Państwa, te ostatnie w kwocie sięgającej blisko 30 miljonów zł., razem 53,806.008.

Łączny koszt wszystkich ubezpieczeń społecznych osiąga w r 1925 sumę ogólną 316,064.541 złotych i daje 50 procent zwiększenia w stosunku do roku 1924.

Suma powyższa powstała w lwiej części ze **składek pracobiorców i pracodawców, wynoszących 92.18 procent.**

Należy zauważyć, że **nasz wysiłek na ubezpieczenia społeczne jest ogromny w porównaniu do państw zachodnio-europejskich, że stale wzrasta i jest jedną z największych pozycyj naszego życia gospodarczego.**

W roku 1926 ubezpieczenia podniosły się do kwoty 377 milj. zł., jednak zupełnie pewnych danych liczbowych niema dotychczas, co zmusiło nas do przytoczenia zestawień z r. 1925 — 316 miljonów wydatkowanych w r. 1925 = 20 proc. budżetu państwowego, przekracza wydatki wszystkich samorządów w kwocie 244 milj. zł. i sięga prawie do sumy wpływów z podatków bezpośrednich, które przyniosły 362 milj. złotych.

Co uchwalił Zjazd mistrzów rzeźniczo-masarskich w Warszawie.

O zniesienie podatku obrotowego i zastąpienie go dochodowym.

W ub. niedzielę obradował w Warszawie zjazd związku cechów rzeźniczo-wędliniarskich województwa warszawskiego. Na zjeździe powzięto następujące uchwały:

1) Zebrani na Zjeździe sprawozdawczym Stowarzyszenia cechów rzeźniczo-wędliniarskich okręgu warszawskiego delegaci cechów stowarzyszonych, uważając, iż:

a) Komisje cennikowe, istniejące w dalszym ciągu, pomimo usilnych sprzeciwów naszego rzemiosła, — składają się również i z żywiołów komunistycznych, które nierealne obniżanie cen uznają za jeden z atutów w walce z państwem, zyskując w ten sposób popularność wśród mas, kosztem ruiny warsztatów pracy naszego zawodu;

b) Komisje cennikowe w dobie ogólnej stabilizacji warunków ekonomicznych kraju są szkodliwym anachronizmem, gdyż wolna konkurencja przy dostatecznej podaży jest najlepszym regulatorem cen —

domagają się: zniesienia Komisyj cennikowych, a przynajmniej przelania ich uprawnień na władze administracyjne, jako czynnik wolny od wszelkich wpływów i demagogji.

2) Uważając, że: a) **podatek obrotowy jest szkodliwy dla rozwoju normalnych warunków ekonomicznych i przyczynia się do wzrostu drożyzny;** b) podatek obrotowy, wskutek mylnego stosowania stawek procentowych przez poszczególne urzędy skarbowe, **powoduje ruinę warsztatów pracy zawodu rzeźnicko-wędliniarskiego;**

zebrani domagają się od rządu: 1) **zniesienia podatku obrotowego i zastąpienia go bardziej właściwym podatkiem dochodowym i 2) do czasu zniesienia tego podatku — obniżenia stopy oprocentowania mięsa i jego przetworów do pół procent.**

Zagraniczna tandeta zalewa rynki polskie.

Masowy import czeskiego i wiedeńskiego obuwia.

Ze wszystkich miast polskich nadchodzą alarmujące wiadomości o zastraszającym wzroście importu zagranicznego obuwia, **głównie szewskiego.** W szczególności dużo towaru gotowego sprowadzono w obuwiu zimowem i śniegowcach co grozi ruiną wielu wytwórniom krajowym. W Łodzi odbyło się w tej sprawie wielkie zebranie kupców i przemysłowców dla podjęcia odpowiedniej interwencji u władz, **by w drodze zarządzeń celnych zatamowały napływ konkurencyjnego towaru z zagranicy.**

Obuwie czeskie (firmy „Bata") widzi się w wielkich ilościach także w sklepach krakowskich, niezależnie od obuwia wiedeńskiego, które od lat jest przez firmy małopolskie sprowadzane. W razie dojścia do skutku układu handlowego z Niemcami zagraża nowy zalew obuwiem pruskiem.

Wystawa rzeźnicza w Mysłowicach.

Prace przygotowawcze do wystawy zwierząt rzeźnych, produktów mięsnych, oraz urządzeń technicznych, której termin ustalono na 3 do 13. czerwca 1928 r., odbywają się na subkomisjach, stanowiących właściwy Komitet Wykonawczy. Pierwsza koncepcja, że wystawę tę urządzać będzie specjalne towarzystwo, upadła. Szereg działów, jak handel bydłem i trzodą chlewną, urządzenia, przybory do ważenia, załadowania i wyładowania zwierząt, fabrykacja wyrobów mięsnych, przetwórstwo odpadków rzeźnych, hodowla bydła, pasza i przybory do karmienia zwierząt, opracowywany jest przez wybitnych fachowców. Komitet Wykonawczy wszedł w kontakt z Wielkopolską Izbą Rolniczą, Zw. Handlarzy bydłem w Poznaniu i dyrekcją Targów Wschodnich we Lwowie, wreszcie zaprosił do współpracy Śląski Związek Gospodarczy, którego wiceprezes inż. Gryrier wchodzi w skład odpowiednich komisji. Możliwe jest, że w związku z tą wystawą odbędzie się aukcja bydła hodowlanego, urządzana corocznie przez miejscowy Związek Hodowców Bydła Województwa Śląskiego. Wystawa odbędzie się w częściowo tylko ukończonej targowicy mysłowickiej.

Opłatek.

W dniu 8 b. m. t. j. w niedzielę odbył się na Modrzejówce opłatek zjednoczonych tamtejszych Stowarzyszeń. Znana ta kolonja robotnicza, mieszcząca się na Krowodrzy, rozporządzająca swoją Kaplicą, salą teatralną, czytelnią i ochronką, utrzymuje ten tradycyjny zwyczaj święcenia opłatka. Tego roku zaszczycił ów opłatek swoją obecnością Ks. Biskup Dr Rospond, rozpoczynając swą [illegible] także wizytę udzieleniem błogosławieństwa w tamtejszej kaplicy.

Wśród miłego nastroju spędzono tych kilka chwil, przy nader urozmaiconym programie. Wśród gości zauważyliśmy: Ks. Sapiczyńę. Dr Tomkowicza, Ks. prof. Dr Jarosińskiego, Ks. prof. Tomerę, patrona Stowarzyszenia Młodzieży p. Molickiego i innych.

Po opłatku podejmował Ks. Biskupa Dr Rosponda w swym rodzinnym domu, patron Stow. Młodzieży p. Henryk Molicki.

Rozszerzajcie „Głos Mieszczański"

Nasza skrzynka listowa.

Milówka.

Wiadomość o sojuszu wyborczym Chrześć. Demokracji z „Piastem" przyjęli tutejsi rzemieślnicy i obywatele z prawdziwem zadowoleniem. Lękaliśmy się bloku z endecją, ponieważ tej partji z powodu jej szowinizmu i zachłanności ludzie nie lubią, mimo, że jest narodową, a nawet obecnie chrześcijańską. Natomiast Ch. D. z powodu obrony interesów rzemiosła, kupiectwa drobnego polskiego i mieszczaństwa jest nam sympatyczną, a blok z „Piastem" może liczyć w tutejszej okolicy na pełne powodzenie. Bałamucą niektórych do Partji Pracy, ale kto mądry to wie, że teraz idą wybory, więc i ta partja, bliżej nam nieznana i podejrzana, ma duży apetyt na mandaty. Ale nici z tego. Polscy rzemieślnicy i mieszczanie mogą z czystem sercem poprzeć przy nadchodzących wyborach do Sejmu i Senatu tylko Polski Blok Katolicki Chrześcijańskiej Demokracji z Piastem. **F.**

Żywiec.

Agitacja przedwyborcza jest u nas w całej pełni. Najbardziej się krzątą sanacja, ale najmniej zrobi, bo obywatelstwo patrzy na tę robotę z boku i bez przekonania. Czy słyszał gdzie kto, żeby np. taka Partja Pracy zajmowała się w Sejmie rzemieślnikiem i mieszczaństwem. Wiemy, że panowie z tej partji forytowali żydów i brali czynny udział w powitaniu rabinów we Lwowie, a to nam, katolickim mieszczanom wystarcza. Smutno nam tylko, żeśmy sobie wybrali burmistrza, a on teraz — jak mówią — robi konszachty z tą partją pod firmą stanu średniego. Chcielibyśmy temu nie wierzyć, ale na to się zanosi. A dawna czternastka w r. 1922 czy coś wskóra? **Szkoda tylko kosztów i agitacji, bo się rzecz nie uda.**

Może garstka da się złapać na te plewy, ale większość Żywczan na to nie pójdzie. Trzeba trochę zastanowienia i cierpliwości w obliczaniu... a okaże się tylko złudna nadzieja.

Potem będzie za późno, gdy czyjś interes na tem źle wyjdzie! Jeden za wszystkich.

Fałszerze świadectw cechowych.

Aleksander Iwanow i Mieczysław Kozłowski w Łodzi wpadli na pomysł fałszowania świadectw cechowych, szczególnie w rzemiośle kominiarskiem.

Między innymi za wysoką opłatą dostarczyli oni świadectwa niejakim Podgórskiemu i Albrechtowi ze Zgierza, **którzy na zasadzie otrzymanych dyplomów zajęli się kominiarstwem.**

Jednakże oszustwo wykryło się i Iwanow, jak również Podgórski i Albrecht zasiedli na ławie oskarżonych, podczas gdy Kozłowski zdołał uciec z Łodzi przed rozprawą sądową.

W rezultacie rozprawy Sąd Okręgowy skazał Aleksandra Iwanowa na 18 miesięcy więzienia, Albrechta na 3 miesiące, a Podgórskiego na 6 tygodni aresztu.

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

KINO WANDA: „Mogiła Nieznanego żołnierza" (według A. Struga).
KINO SZTUKA: „Casanova".
KINO PROMIEŃ: „Wiedeń, miasto moich marzeń".
KINO NOWOŚCI: „Uwiodłem ci żonę"
KINO BAGATELA: „Szatańska syrena".
KINO UCIECHA: „Mogiła Nieznanego żołnierza" (według A. Struga).
KINO CORSO: „Zaginiona córka".
KINO CORSO: Od godz. 3—5 „Deszcz róż" czyli „Cuda św. Teresy od Dzieciątka Jezus" na tle życia współczesnego.
KINO WARSZAWA: „Bohater w chińskiej dzielnicy".

Wydawca, nakładca i redaktor odpowiedzialny: Józef Warchałowski. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.